

**Agata Demkowicz**

Szczawne

## **Wypędzenie jezuitów z Imperium Rosyjskiego na podstawie fragmentów *Wygnańca z Białej Rusi* Jana Galicza**

Dnia 13 marca 1820 roku car Aleksander I podpisał ukaz banicyjny, na mocy którego wszyscy członkowie Towarzystwa Jezusowego zostali zmuszeni do opuszczenia granic Imperium Rosyjskiego. Usunięcie jezuitów z terenów mocarstwa należało niewątpliwie do najbardziej spektakularnych wydarzeń w dziejach tego zgrupowania.

Dobra passa Societatis Jesu na ziemiach rosyjskich zakończyła się po zamknięciu obrad kongresu wiedeńskiego. Okazało się wówczas, że „karta jezuicka” przestała być potrzebna jako atut w wewnętrznej polityce rosyjskiej. Poza tym katolickie zgromadzenie, całkowicie restytuowane przez papieża Piusa VII w 1814 roku, stanowiło zagrożenie dla aspiracji prawosławnej Cerkwi.

Od 1815 roku Rosja stopniowo ograniczała działalność Towarzystwa Jezusowego na swoim terytorium. Najpierw zamknięto Collegium Nobilium, elitarną szkołę dla katolickiej młodzieży pochodzenia szlacheckiego, i Kurię Generalną. Obie instytucje mieściły się w Petersburgu. Zarządzający nimi zakonnicy zostali pod zbrojną eskortą wywiezieni z miasta. Wkrótce doszło do niespodziewanego zamknięcia Akademii Połockiej, której niesłusznie – jak twierdzi Halina Lichočka – postawiono zarzut żenująco niskiego poziomu nauczania<sup>2</sup>.

Po śmierci Tadeusza Brzozowskiego, ostatniego generała kierującego tym zgromadzeniem z Rosji, carski rząd podjął zdecydowane działania zmierzające ku ostatecznemu usunięciu wszystkich jezuitów z tego kraju.

Kluczową rolę w wyrugowaniu Towarzystwa Jezusowego z granic rosyjskich odegrał Aleksander Nikołajewicz Golicyn, minister do spraw wyznań

<sup>1</sup> H. Lichočka, „*Miesięcznik Połocki*” (1818–1820). Kontekst historyczny i bibliografia zawartości [w:] *Wkład jezuitów do nauki i kultury w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i pod zaborami*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Kraków–Warszawa 2004, s. 640.

<sup>2</sup> Tamże, s. 641.

i oświaty w rządzie Aleksandra I. Pod wpływem intryg niechętnego zakonowi arcybiskupa mohylewskiego, Stanisława Bohusza Siostrzeńcewicza, przedłożył on monarsze wnioski o przeprowadzenie kasaty Societatis Jesu w Rosji. Dokument ten stanowił podstawę późniejszego ukazu banicyjnego wydanego przez kancelarię carską.

Po 13 marca 1820 roku jezuita zapoznali się z treścią aktu banicyjnego i zaczęli sukcesywnie, w kolejnych transportach, opuszczać ziemie rosyjskie. Zgodnie z rozporządzeniem ówczesnego prowincjała białoruskiego, Stanisława Świętochowskiego, udali się między innymi do Włoch i do Francji. Wielu z nich zatrzymało się w Galicji, gdzie akurat brakowało katolickiego duchowieństwa diecezjalnego. Niebawem zakon powołał tam do życia nowe jezuitckie placówki naukowo-wychowawcze. Mieściły się one w Tarnopolu i w Chyrowie<sup>3</sup>. Warto zwrócić uwagę, że pierwszy z wymienionych tu ośrodków stanowił miniaturę Akademii Połockiej<sup>4</sup>.

Wyrugowanie jezuitów z granic Cesarstwa Rosyjskiego odbiło się szerokim echem w czasopiśmiennictwie europejskim XIX wieku. Według informacji podanych przez Stanisława Załęskiego w jednej z jego publikacji poświęconej skasowaniu Towarzystwa Jezusowego i ocaleniu szczepu tego zakonu na Białorusi, wszystkie postępowe i antykościelne dzienniki zamieściły na swoich łamach treść ukazu Aleksandra I z 13 marca 1820 roku, „wynosząc pod nieba rozum i liberalizm cara i jego ministra”<sup>5</sup>.

Przymusowy wyjazd jezuitów z państwa rosyjskiego znalazł również odzwierciedlenie w twórczości literackiej samych członków Societatis Jesu. Historyczne dla zakonu momenty zostały odnotowane w pamiętnikach białoruskiego jezuita, Jana Galicza.

Jan Nepomucen Galicz (Gallicz<sup>6</sup> vel Hałycz<sup>7</sup>) był rodowitym Białorusinem. Urodził się w 1794 roku w Połocku w rodzinie byłego wojewody połockiego. Od najmłodszych lat kształcił się i wychowywał w rodzinnym mieście, w szkołach prowadzonych przez jezuitów. Gdy nadszedł stosowny moment, podjął decyzję o wstąpieniu do tego zgromadzenia. Musiał pokonać przy tym liczne trudności stawiane mu przez rodziców<sup>8</sup>.

Nowicjat odbył w Dyneburgu i w Puszy. Następnie uczył się w dwuletnim Seminarium Nauczycielskim pod kierunkiem doświadczonego pedagoga i poety, Józefa Morelowskiego<sup>9</sup>.

W latach 1814–1820 Galicz zdobywał pierwsze doświadczenia w zawodzie nauczycielskim, w którym kilka lat później osiągnął sukcesy. W macierzy-

<sup>3</sup> *Prowincje [w:] Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień przy współpracy zespołu jezuitów, Kraków 2004, s. 543.

<sup>4</sup> *Antyk w Polsce, cz. 2: Studia*, red. J. Okoń, J. Starnawski, Łódź 1998, s. 222.

<sup>5</sup> S. Załęski, *Historia zniesienia jezuitów w Polsce i ich zachowanie na Białej Rusi*, t. 2, Lwów 1875, s. 435.

<sup>6</sup> W. Krupiński, *Jan Galicz SJ. Pedagog jezuitcki XIX wieku*, Kraków 1996, s. 9.

<sup>7</sup> T. Żychiewicz, *Ludzkie drogi*, Kraków 1981, s. 81.

<sup>8</sup> W. Krupiński, dz. cyt., s. 9.

<sup>9</sup> Tamże, s. 10–11.

stym środowisku zakonnym zyskał z czasem opinię „najwybitniejszego pedagoga XIX wieku”<sup>10</sup>. Jego sugestie i spostrzeżenia, ujęte później w formie przepisów prawnych, stosowano w europejskich konwiktach europejskich prowadzonych przez jezuitów. Najpierw w słynnym konwikcie we Fryburgu szwajcarskim, później we Lwowie, a następnie w Tarnopolu<sup>11</sup>.

Na Białorusi, gdzie jak sam stwierdził, „nabrał zamiłowania do pracy z młodzieżą”<sup>12</sup>, przeszedł pełną praktykę pedagogiczną prawie we wszystkich klasach szkoły jezuickiej od infimy do poetyki włącznie. Wykładał w Mohylewie. Do 1820 roku funkcjonowały tam jezuickie szkoły i konwikt. We wspomnianym okresie Jan Galicz ukończył również dwuletnie studium filozoficzne w Akademii Połockiej<sup>13</sup>.

Wskutek ogłoszenia pamiętnego edyktu cara Aleksandra I z 13 marca 1820 roku Galicz został zmuszony do przerwania swojej edukacji i pracy pedagogicznej. Opuścił Mohylew 2 kwietnia w pierwszym transporcie składającym się z dwunastu jezuitów. Zgodnie z wolą prowincjała białoruskiego udał się do Francji. Podróż wiodąca z Rosji przez Galicję, Austrię, Włochy i Szwajcarię, zakończyła się dla Galicza w Montmorillon. W miejscowości tej znajdowały się nowo otwarte jezuickie placówki (kolegium i konwikt). Młody kleryk, Galicz, dotarł tutaj wraz ze swoim kolegą z nowicjatu, Bazylim Arciszewskim.

Podczas pobytu w Montmorillon, a następnie w Saint-Acheul, a więc w latach 1820–1823, spisywał swoje pamiętniki. Pozostawił trzy tomy wspomnień o następujących tytułach: *Wygnaniec z Białej Rusi. Tomik I i II*<sup>14</sup> oraz *Wygnaniec z Białej Rusi, czyli życie wygnańca z Białej Rusi we Francji. Tomik III*<sup>15</sup>. Do czasów współczesnych zachowała się również druga wersja *Wygnańca z Białej Rusi. Tomiku I i II. Mowa o Wygnańcu z Białej Rusi, części pierwszej, przez J. Ks. Jana Nep[omucena] Gallicza, kapłana Tow[arzystwa] Jez[usowego] pisanym, w R[oku] P[ańskim] 1821, w Montmorillionie oraz o Wygnańcu z Białej Rusi, części drugiej*<sup>16</sup>.

Przeprowadzone kwerendy oraz analiza porównawcza obu archiwaliów wykazały, że w przypadku pierwszego z wymienionych tutaj rękopisów (*Wygnańca z Białej Rusi. Tomiku I i II*) mamy do czynienia z oryginałem. Natomiast *Wygnaniec z Białej Rusi, część pierwsza* i *Wygnaniec z Białej Rusi, część druga* jest jego skróconą kopią. Została ona zredagowana przez innego jezuitę, Wojciecha Baudissa, o czym świadczy notatka dołączona na osobnej kartce do strony tytułowej. Zakres przeprowadzonych przez kopiistę korekt i modyfikacji w obrębie oryginalnego tekstu dwóch pierwszych

<sup>10</sup> Tamże, s. 5.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Tamże, s. 11.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Rkps ATJ Kr., nr 793.

<sup>15</sup> Rkps ATJ Kr., nr 1539.

<sup>16</sup> Rkps ATJ Kr., nr 662.

części pamiętników pozwala uznać *Wygnańca z Białej Rusi, część pierwszą* i *Wygnańca z Białej Rusi, część drugą* za czystopis. Stanowią one przedmiot zainteresowania niniejszej publikacji. Oba tomy zostały poświęcone wypędzeniu jezuitów z granic Rosji i ich dalszym losom po opuszczeniu tego państwa. Wydarzenia te nie doczekały się dotychczas szczegółowego, opartego na źródłach historycznych, opracowania. Pamiętniki Galicza stanowią zatem przyczynek do dalszych badań nad tą kwestią.

Spuścizna białoruskiego jezuita dotycząca wspomnianego okresu rozpoczyna się 24 marca 1820 roku, kończy się zaś 19 sierpnia tego roku, w dniu przybycia Galicza do Montmorillon. Galicz odtworzył w niej wypadki rozgrywające się w dniach poprzedzających wyjazd jezuitów z Mohylewa: odczytanie banicyjnego edyktu cara Aleksandra I przez jednego z członków trzysobowej komisji, prace komisarzy zmierzające do likwidacji mohylewskiego kolegium i ich stosunek do członków Towarzystwa Jezusowego, przygotowanie księży i braci do podróży, pożegnanie duchownych z wiernymi oraz opuszczenie przez zakonników Mohylewa.

Galicz skupił się następnie na kolejnych etapach wędrówki jezuitów. Rejestrował miasta, miasteczka, wioski i miejscowości, przez które przejeżdżali. Starał się oddać ich stan gospodarczy i społeczny. Odnotowywał panujące w niektórych krajach zwyczaje. Wspominał o niedogodnościach jazdy i noclegowania w karczmach i brudnych zajazdach oraz o nastrojach towarzyszących jezuitom w trakcie wędrówki.

Wśród wielu zapisków poczynionych przez Galicza na uwagę zasługują między innymi jego notatki z dnia 14, 15 i 18 kwietnia 1820 roku. Pochodzą one z *Wygnańca z Białej Rusi, części pierwszej*. Pamiętnikarz odniósł się tutaj do dwóch najtrudniejszych dla jezuitów momentów spośród wszystkich wydarzeń związanych z wypędzeniem zakonu z Rosji. Mowa o ostatnich chwilach zakonników spędzonych na ziemiach rosyjskich i przekroczeniu przez nich granicy rosyjsko-austriackiej. Zostały one pokazane na tle ogólnej atmosfery społecznej towarzyszącej przymusowemu exodusowi zgromadzenia z imperium carskiego.

Z pamiętników Galicza wynika, że jezuita opuszczali Rosję otoczeni smutkiem swoich wiernych i dowodami ich bezgranicznego przywiązania. Praktycznie do końca przejazdu przez ten kraj, aż do Radziwiłłowa, gdzie znajdowała się rosyjska komora celna, spotykali się z przychylnością ze strony katolików świeckich, którą, jak twierdzi pamiętnikarz, podzielało katolickie duchowieństwo. Z tego typu reakcjami mieli do czynienia na przykład w Ostrogu i Dubnie, niewielkich miastach położonych przed samym Radziwiłłowem. Według relacji Galicza, w Ostrogu życzliwość okazali im tamtejsi księża kapucyni. W pobliżu Dubna swoją pomoc zaoferował wygnańcom miejscowy dziedzic, Młodzianowski. Po spotkaniu ze szlachcicem jezuita zatrzymali się w miejscowej gospodzie. Wśród zgromadzonych tam osób znajdowali się także oficerowie. Jeden z nich, Wincenty Tomaszewski, dawny uczeń jezuitskich szkół w Orszy, udzielił im wsparcia finansowego.

Katolicy świeccy rzeczywiście darzyli jezuitów autentycznym szacunkiem. Nie było więc przesady w opisywanych przez Galicza dowodach przywiązania, których zakonnicy doświadczyli ze strony Młodzianowskiego, w okolicach Dubna. Na relacje łączące członków Societatis Jesu z wiernymi zwróciła również uwagę współczesna badaczka, Irena Kadulska, autorka publikacji poświęconej kulturalnej działalności Akademii Połockiej. Przypomniała fragmenty pamiętników Ottona Śliźnia, niegdyś ucznia połockich szkół prowadzonych przez Towarzystwo Jezusowe, w których została opisana poruszająca scena pożegnania mieszkańców Połocka z odjeżdżającymi duszpasterzami. Irena Kadulska podkreśliła także, iż w dniu wyjazdu jezuitów księży i braci połocczanie zademonstrowali „głębokie przywiązanie do zakonu i powszechny żal za oddalającą się wraz z jezuitami świetnością miasta”<sup>17</sup>.

Członkowie Societatis Jesu byli w Imperium Rosyjskim, a zwłaszcza na Białorusi, filarem utrzymującym polską kulturę, mowę i wiarę katolicką. Prawdopodobnie wielu mieszkających w Rosji Polaków przeczuwało, że wraz z odejściem Towarzystwa Jezusowego władze rosyjskie nie będą tolerancyjne dla ich tożsamości narodowej i wyznania. Przedstawiciele pozostałych zakonów katolickich w Rosji z niepokojem obserwowali problemy, z którymi borykali się jezuiti. Z całą pewnością obawiali się o losy własnych zgromadzeń w obliczu tej sytuacji. Być może z powyższych powodów starali się okazywać zrozumienie wygnańcom. Galicz twierdził w swoich pamiętnikach, że zakonnicy ci okazywali wyraźne zaniepokojenie, szczególnie gdy sami doświadczały szykan i pogroźek ze strony masonerii, która święciła tryumfy na terenie imperium między 1801 a 1822 rokiem.

Antykatolickie ataki wolnomularskie wywarły fatalny wpływ na sytuację wszystkich katolików i zakonów w Rosji. Jednym z efektów działania masonów była pacyfikacja i wydalenie jezuitów z tego kraju. Masoni usilnie podzegli mistycznie usposobionego w tym momencie cara Aleksandra I, księcia Golicyna, arcybiskupa mohylewskiego Stanisława Bohusza Siestrzeńcewicza oraz społeczeństwo rosyjskie do pozbycia się członków Societatis Jesu z granic Rosji. O destrukcyjnej działalności masonerii w państwie rosyjskim i jej wpływie na najwyższych dostojników państwowych, na osoby duchowne, a także na społeczeństwo rosyjskie, wypowiedali się w swoich publikacjach historycy, między innymi przywoływany w niniejszej publikacji Stanisław Załęski<sup>18</sup>.

Oddział jezuitów z Mohylewa zetknął się bezpośrednio z przedstawicielami masonerii w trakcie swojego przejazdu przez Rosję, w Mozyrzcu, w guberni mińskiej. Gubernia ta była wówczas ważnym ośrodkiem masonskim na terenie Imperium Rosyjskiego. Jezuiti odbyli tam nieprzyjemną rozmowę z kilkoma masonami. Galicz pisał w swoich wspomnieniach, że

<sup>17</sup> I. Kadulska, *Akademia Połocka. Ośrodek kultury na Kresach (1812–1820)*, Gdańsk 2004, s. 203.

<sup>18</sup> S. Załęski, dz. cyt., s. 410–440.

obraźliwie wyrażali się oni o Towarzystwie Jezusowym. Śmiali się i drwili nawet ze zwierzchników zakonu<sup>19</sup>.

Z masońskimi wpływami Galicz i towarzyszący mu współbracia mieli do czynienia po raz ostatni na terenie Rosji w gospodzie w Dubnie. Według relacji pamiętnikarza zamieszczonej pod dniem 15 kwietnia spotkali tam obok życzliwych osób ludzi, którzy doradzali im pozostanie w Cesarstwie Rosyjskim. Przekonywali oni zakonników, jak sugeruje białoruski jezuita, że ich wyjazd wywoła lawinę ataków ze strony wolnomularstwa. Masoni bowiem z niecierpliwością oczekiwali na całkowite usunięcie jezuitów z Rosji, żeby bez pardonu szkalować ich w swoich pismach<sup>20</sup>.

Kłopotliwe zetknięcia z masonerią nie były dla członków Societatis Jesu nowością, ponieważ zakon prowadził otwartą wojnę z wolnomularstwem na kilka lat przed opuszczeniem Imperium Rosyjskiego. Echa tej walki były obecne na przykład w słynnym poemacie *Do księgi* autorstwa Józefa Morelowskiego<sup>21</sup>. Powstanie utworu datuje się na 1814 rok. Morelowski polemizował tu z „farbowanym łgarstwem”<sup>22</sup>, które przeciwko jego zgromadzeniu „tajemne z łóz skrytych wypuszcza mularstwo”<sup>23</sup>.

Galicz nawiązywał do przemyśleń swojego współbrata na temat masonerii oraz do aktualnych stosunków zakonu i wolnomularstwa w wierszu dołączonym do notatek z 15 kwietnia. Nie szczędził w nim inwektyw pod adresem wrogów jezuitów. Starał się także podnieść prestiż macierzystego zgromadzenia w obliczu jego ewidentnej przegranej w walce z masonerią, przeciwstawiając masońskich „wyrodków natury”<sup>24</sup> cieszącemu się opieką Boga zakonowi, który nie obawia się cierpienia, prześladowania ze strony swoich wrogów i dąży do zdobycia cnoty.

Tuż przed wyjazdem z gospody w Dubnie jezuita odbyli rozmowę z grafem Sierakowskim. Miał on nakłaniać ich do pozostania w Rosji w imieniu cara Aleksandra I i narodu rosyjskiego. Z powodu braku stosownych materiałów źródłowych trudno jednoznacznie stwierdzić, czy rzeczywiście doszło do konfrontacji zakonników mohylewskich z grafem Sierakowskim, o której wspomina Galicz. Wiadomo natomiast, że wraz z ogłoszeniem ukazu banicyjnego car istotnie zaoferował jezuitom możliwość pozostania na terenie swojego państwa, ale mogliby tam funkcjonować tylko jako przedstawiciele innych zakonów lub osoby świeckie.

<sup>19</sup> Rkps ATJ Kr., nr 662, s. 56.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Józef Morelowski cieszył się dużym uznaniem w zakonnym środowisku. Ceniono jego dorobek poetycki. Współbracia określali go mianem „polskiego Amfijona”. Galicz nie poświęcił jednak wiele miejsca swojemu nauczycielowi z Orszy w pamiętnikach. Wspomniał tylko, iż spotkał się z Morelowskim przelotnie we Lwowie, tuż przed wyjazdem do Francji.

<sup>22</sup> *Wiersze Józefa Morelowskiego*, wyd. i wstęp oprac. E. Aleksandrowska, Wrocław 1983, s. 24.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Rkps ATJ Kr., nr 662, s. 65.



Informację tę potwierdza w ślad za Galiczem Stanisław Załęski<sup>25</sup>. Należy pamiętać również o tym, że wśród Rosjan były osoby ustosunkowane pozytywnie wobec Towarzystwa Jezusowego. Do tego grona należeli dawni uczniowie jego szkół, na przykład ksiądz Piotr Wiaziemski, który chwalił jezuitów za takt i obiektywizm, za poziom prowadzonych przez nich instytucji, za to, że nigdy nie mówili wychowankom o prymacie Kościoła rzymskokatolickiego nad prawosławnym i że nie stanowili zagrożenia dla ich „rosyjskości”. Indywidualne wypadki przechodzenia uczniów szkół jezuickich na katolicyzm – jak zauważył Ludwik Bazyłow – niekoniecznie wiązały się z oddziaływaniem ze strony jezuitów i nie dostarczają też przykładów wynarodowienia<sup>26</sup>.

Jednak deklaracje rosyjskiego monarchy i pojedyncze dowody szacunku ze strony autochtonów rosyjskich nie mogły zagwarantować członkom Societatis Jesu bezpiecznej egzystencji w Rosji po wprowadzeniu w życie ukazu banicyjnego, nawet wtedy, gdyby zdecydowali się na wstąpienie do innych zgromadzeń katolickich. W 1822 roku organizacje masońskie uległy w Rosji likwidacji i nastąpiło ostateczne zwycięstwo Cerkwi prawosławnej<sup>27</sup>. Działania władz rządowych wobec zakonów uwidoczniły się w polityce rusyfikacji, której sztandarową formułą była „rosyjskość, prawosławie i samodzierżawie”<sup>28</sup>. Nasiliły się wówczas prześladowania religijne. W 1831 roku zlikwidowano w Imperium Rosyjskim kilka domów zakonnych za wyraźne poparcie powstania listopadowego lub za bezpośredni udział w nim zakonników. Na podstawie ukazu cara Mikołaja I skasowano w 1832 roku ponad 60% domów zakonnych. Najwięcej domów utracili dominikanie, franciszkanie konwentualni i bernardyni. Oficjalnym powodem takiego stanu rzeczy było zniesienie placówek niekompletnych i ubogich. W ukazie carskim nie wspomniano o tym, że niektóre klasztory zlikwidowano za udział zakonników w powstaniu. Inne restrykcje wobec zgromadzeń wdrażane przez władze rosyjskie polegały na zakazie organizowania kapituł. Nie mogły one wybierać władz prowincji zakonnych i porozumiewać się z zagranicznymi klasztorami i przełożonymi<sup>29</sup>.

Jezuici zapewne zdawali sobie sprawę z niepewnej przyszłości katolicyzmu w Rosji. Tylko jeden z mohylewskich współtowarzyszy Galicza podjął ryzyko i podpisał stosowny dokument, który umożliwił mu pozostanie w Imperium Rosyjskim. Był nim brat Antoni Werezumski. Decyzja Werezumskiego, jak sugeruje pamiętnikarz, miała wywołać smutek zakonnych

<sup>25</sup> S. Załęski, dz. cyt., s. 446.

<sup>26</sup> L. Bazyłow, *Spółczesność rosyjskie w pierwszej połowie XIX wieku*, Wrocław 1973, s. 310–311.

<sup>27</sup> Tamże, s. 314.

<sup>28</sup> P. P. Gach, *Struktury i działalność duszpasterska zakonów męskich na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska w latach 1773–1914*, Lublin 1999, s. 85.

<sup>29</sup> Tamże, s. 86.

towarzyszy. Galicz dyplomatycznie przemilczał kwestię oceny moralnej tego odstępstwa przez członków mohylewskiego ośrodka jezuickiego. Wspominał natomiast o szykanach, jakie Antoni musiał znosić ze strony uczniów uczęszczających do jezuickich szkół w Mohylewie. Podobno prześladowali go na każdym kroku, wykrzykując: „Nie warteś sukienki świętego Ignacego, boś niestały”<sup>30</sup>.

Werezumski nie był jedynym jezuitą mohylewskim, który odłączył się od grona współbraci. Przed Dubnem oddział Galicza opuścił także Józef Krassowski. Pamiętnikarz twierdził, że było to spowodowane niedyspozycją Krassowskiego. Nie wiadomo, jakie były jego dalsze losy. Czy osiedlił się w Rosji, czy też dołączył do któregoś z kolejnych transportów podążających z Mohylewa i z innych ośrodków jezuickich. Wątek Krassowskiego nie został już więcej podjęty przez Galicza.

Pod dniem 18 kwietnia Galicz opisał ostatnie chwile zakonników, którzy wyruszyli wraz z nim w dalszą podróż. W wierszu ułożonym z tej okazji pamiętnikarz eksponował smutek z powodu traumatycznych przeżyć, jakich doświadczyli. Wyrażał także nadzieję na powrót do rodzinnych stron.

Omówione w niniejszej publikacji fragmenty spuścizny pamiętnikarskiej Jana Galicza są przyczynkiem do dokonania oceny wartości historycznej i literackiej *Wygnańca z Białej Rusi części pierwszej i Wygnańca z Białej Rusi, części drugiej*. Dokonując recepcji wspomnień białoruskiego jezuitę, warto pamiętać o warunkach historyczno-kulturowych, w których kształtowała się jego twórcza osobowość. Pamiętnikarz wychowywał się w „zmitologizowanej [...] enklawie polskiej jezuitów na Białorusi, utrzymywanej przez carów rosyjskich”<sup>31</sup>, w kulcie dawnej sarmackiej Polski, wśród patriotycznych reminiscencji i jednoczesnej czołobitności wobec carskiego rządu, bez której, jak sugeruje Elżbieta Aleksandrowska, istnienie zakonu byłoby niemożliwe<sup>32</sup>.

Założeniom tym została podporządkowana kultura literacka macierzystego środowiska Galicza. Odzwierciedlała je twórczość białoruskich jezuitów opierająca się na założeniach estetyczno-literackich ortodoksyjnego nurtu klasycyzmu postanisławowskiego ze szczególnym naciskiem na rozpowszechnianie wartości zgodnych z religią chrześcijańską. Galicz wzrastał w atmosferze szacunku do pisarzy antycznych, takich jak m.in. Horacy, Owidiusz, a także do pisarzy staropolskich (zwłaszcza do Macieja Kazimierza Sarbiewskiego). Na jego świadomość literacką wywierali również wpływ wielcy twórcy literatury polskiego oświecenia. Należy do nich Ignacy Krasicki i Adam Naruszewicz. Często powoływał się na wszystkich wymienionych tu poetów i pisarzy w swoich pamiętnikach. Chętnie posługiwał się cytatami pochodzącymi z ich utworów.

<sup>30</sup> Rkps ATJ Kr., nr 662, s. 31.

<sup>31</sup> *Wiersze Józefa Morełowskiego...*, s. 28.

<sup>32</sup> E. Aleksandrowska, *Józef Morełowski (1777–1845) [w:] Pisarze polskiego Oświecenia*, red. T. Michałowska i Z. Goliński, Warszawa 1996, s. 53.



Nie był jednak twórcą wybitnym, co można skonstatować już po zapoznaniu się z fragmentami tekstu pochodzącymi z jego pamiętników. Nie miał, jak sam podkreślił, ambicji i zdolności literackich<sup>33</sup>. Posługiwał się przestarzałym językiem. Używał form gramatycznych charakterystycznych dla osiemnastowiecznej polszczyzny, na przykład „żandarmerowie”, „pocztylionowie”, „obywatelów”, „zostawujemy”, „pejse”. Składnia Galicza wskazuje na jego związki z językiem łacińskim i z innymi językami klasycznymi oraz na retoryczne wykształcenie pisarza. Brak kontaktu z pozostałymi centrami kulturalnymi w Polsce, przebywanie w środowisku jezuitów wywodzących się z różnych krajów były czynnikami, które utrudniały pamiętnikarzowi dostosowywanie się do norm obowiązujących w polszczyźnie pierwszej połowy XIX wieku.

Analizując wybrane ustępy *Wygnańca z Białej Rusi*, warto również zwrócić baczniejszą uwagę na gatunek literacki, którym posłużył się Galicz, przekazując wydarzenia związane z wypędzeniem jezuitów z Rosji. Jego wspomnienia z tego okresu zostały napisane w formie zbliżonej do diariusza podróży<sup>34</sup>.

Pamiętnikarz nie zawsze stosował się do wymogów przypisanych temu gatunkowi. Elementarną regułą każdego diariusza jest zapis dzienny. Zgodnie z tym wskazaniem tok narracji Galicza został podzielony na dni, choć pamiętnikarz nie w każdym miejscu opatrywał opisy i wydarzenia dokładną datą wraz z podaniem dnia tygodnia. Nie był ponadto konsekwentny w stosowaniu wewnętrznych określeń, takich jak „rano”, „po południu”, „po kolacji”, charakterystycznych dla narracji dziennej. Zastosowanie ich wywarłoby znaczący wpływ na zachowanie chronologii wydarzeń. U białoruskiego jezuitę tylko od czasu do czasu pojawiają się wyrażenia typu „po obiedzie”, „po południu”, „o piątej”.

Galicz nie dbał ponadto o systematyczność codziennej narracji, która stanowiła istotny wyznacznik diariuszowego gatunku.

Fragmenty pamiętników Galicza pozwalają zorientować się również w pozycji narratora w tekście. Narrator wypowiada się w 1 osobie liczby mnogiej i w 1 osobie liczby pojedynczej. Jest subiektywny. Zaznacza swoją obecność. Mówi o osobistych emocjach, które należy identyfikować z odczuciami jego zakonnych współziomków.

Narracja subiektywna, o czym przypomina Andrzej Cieński, była domeną wielu oświeceniowych diariuszów podróży, a także diariuszów z uroczystości religijnych i dworskich<sup>35</sup>, zwłaszcza jeżeli owe dokumenty miały charakter prywatny, nie zaś ogólnospołeczny i dziejowy, i nie były przeznaczone do druku i dla szerokiego grona czytelników, tak jak na przykład *Diariusz podróży* eksjezuitę Franciszka Ksawerego Bohusza<sup>36</sup> czy

<sup>33</sup> Rkps ATJ Kr, nr 662, s. 2, 173.

<sup>34</sup> W. Krupiński, dz. cyt., s. 37.

<sup>35</sup> A. Cieński, *Z dziejów pamiętnikarstwa w Polsce*, Opole 2002, s. 17.

<sup>36</sup> I. Turowska-Bar, *Franciszka Ksawerego Bohusza „Diariusz podróży” i dwa listy do króla*, „Roczniki Biblioteczne” 1961, z. 1–4, s. 339.

jagiellońska redakcja i brulionowa wersja *Dyjariusza podróży Jego Królewskiej Mości na sejm grodzieński* Adama Naruszewicza<sup>37</sup>.

Jan Galicz, wedle oficjalnej deklaracji, nie zamierzał publikować *Wygnańca z Białej Rusi, części pierwszej i Wygnańca z Białej Rusi, części drugiej*. Zapewniał, że swoje wspomnienia spisał przede wszystkim dla siebie i że będzie udostępniał je ewentualnie przyjaciółom lub zainteresowanym osobom<sup>38</sup>. Jednak w trzecim tomie pamiętników, w którym skupił się głównie na swojej pracy pedagogicznej w Montmorillon i na przedstawieniu korespondencji z białoruskimi jezuitami, powrócił do okoliczności powstania *Wygnańca z Białej Rusi*. Ujawnił, że zależało mu na „najpiękniejszym”<sup>39</sup> oraz „najrzetelniejszym”<sup>40</sup> udokumentowaniu wydarzeń przełomowych dla zakonu. Galiczowi chodziło zatem o utrwalenie ich dla przyszłych pokoleń jezuitów<sup>41</sup>.

Ranga tematu i przeznaczenie dzieła były wskazaniem do zastosowania narracji obiektywnej i wywodu wyłącznie prozatorskiego. Oba czynniki podniosłyby wiarygodność historyczną wydarzeń, które odtwarzał. Z drugiej strony prozatorsko-poetycki tok jego wywodu i brak dystansu pozwalał na przybliżenie uczuć towarzyszących zakonnikom w tych dramatycznych dla nich chwilach. Warto zwrócić uwagę, jakiego typu emocje były tu eksponowane. Galicz bez skrępowania mówił o smutku jezuitów, o ich bolesnym pożegnaniu z katolicką społecznością i z uczniami, o żalu zakonników za utraconą ojczyznę. Natomiast w zamieszczonych przez siebie wierszach pozwalał sobie niejednokrotnie na ujawnianie skrywanych odczuć zakonników, bowiem „roztropność”<sup>42</sup> (w domyśle ewentualna cenzura) nie pozwalała mu na ich bezpośrednie wyrażenie.

Interesującą kwestią w świetle przedstawionych rozważań pozostaje stosunek Galicza do cara Aleksandra I. W zasadzie kontynuował on lojalistyczne nastawienie Towarzystwa Jezusowego wobec monarchy. Wyrażał wdzięczność carowi za opiekę nad zakonem. Jednak w jednym z jego wierszy, o incipicie „Przemożna Klio, słodkich pieśni bogini”, włączonych do pamiętnikarskiego wywodu, pojawiła się dyskretnie wkomponowana aluzja dotycząca rosyjskiego monarchy, która w szerszym kontekście nie stanowiła wyrazu dawnej czołobitności wobec cara. Galicz kierował tutaj uwielbienie w stronę Franciszka I, który z racji niedoboru duchowieństwa katolickiego w Galicji wyraził zgodę na zatrzymanie grupy jezuitów rosyjskich przejeżdżających przez jego kraj. Aleksander I został wprawdzie przedstawiony w tym utworze jako „możny”<sup>43</sup>, „rozumny”<sup>44</sup>,

<sup>37</sup> A. Naruszewicz, *Dyjariusz podróży Jego Królewskiej Mości na sejm grodzieński*, wyd. M. Bober-Jankowska, Warszawa 2008, s. 11.

<sup>38</sup> Rkps ATJ Kr., nr 662, s. 2.

<sup>39</sup> Tamże, s. 51.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> W. Krupiński, dz. cyt., s. 15.

<sup>42</sup> Rkps ATJ Kr., nr 1539, s. 135.

<sup>43</sup> Rkps ATJ Kr., nr 662, s. 172.

<sup>44</sup> Tamże.

„dumny”<sup>45</sup> władca, ale w dalszej części wiersza Galicz wtrącił znaczące zdanie: „czynu swego dumna Rusi wstydzic się musi”<sup>46</sup>. Brzmi ono jak gorzka pretensja skierowana do cara, jeśli zestawimy je z opisami procedury rugowania jezuitów z granic państwa rosyjskiego. W odczuciu pamiętnikarza jezuita zostali źle opatrzeni i przygotowani do podróży. Poza tym rząd rosyjski nie powiadomił Franciszka I o tym, że wypędzeni przez niego zakonnicy będą przejeżdżać przez Galicję. Wskutek tego niektórzy z nich musieli koczować na skrawku neutralnej ziemi między granicą rosyjską a austriacką w oczekiwaniu na zgodę rządu austriackiego na ich przejazd przez zabór austriacki. Galicz wraz ze swoim oddziałem spędził ten czas w Brodach.

Podsumowując niniejsze przemyślenia na temat wspomnień białoruskiego jezuita związanych z wypędzeniem członków Societatis Jesu z granic Rosji, warto podkreślić, że nie należą one do grupy dzieł wybitnych na tle pamiętnikarskiego dorobku polskiego oświecenia, niemniej jednak przybliżają wydarzenia ważne na tle dziejów Towarzystwa Jezusowego. Poza tym spisał je bezpośredni świadek i uczestnik tamtych zdarzeń.

Omówione w mniejszej publikacji fragmenty wspomnień doskonale odzwierciedlają wszystkie cechy znamienne dla Galicza – jego język, styl i sposób konstruowania narracji. Utrwalają ponadto jeden z trudniejszych momentów w całej historii wygnania białoruskich jezuitów z terenów Rosji.

\*

Dnia 14 kwietnia zostawiwszy dla niejkiej niemocy, odpowiedniej może smutnym naszym wypadkom, J[ózefa] Krassowskiego, wyruszyliśmy w dalszą podróż w towarzystwie nowego oficera i dwóch żołnierzy. Następnego dnia zastanowiliśmy się<sup>47</sup> na obiad w Ostrogu<sup>48</sup>, gdzie się znajduje sławne pojezuickie kolegium<sup>49</sup>, a które teraz pod rządem jest

<sup>45</sup> Tamże.

<sup>46</sup> Tamże.

<sup>47</sup> **zastanowiliśmy się** – zatrzymaliśmy się.

<sup>48</sup> **Ostrogu** – Ostróg, miasto na Ukrainie (obwód rówieński) nad rzeką Horyń. Stary gród ruski, o którym wzmiankowano już w 1100 roku. Od drugiej połowy XII wieku znajdował się w Księstwie Wołyńskim. W 1386 roku Ostróg przyłączono do Wielkiego Księstwa Litewskiego. W 1528 roku otrzymał prawa miejskie. Był własnością m.in. Ostrogskich, Zasławskich, Wiśniowieckich, Sanguszków, Jabłonowskich. Na przełomie XVI i XVII wieku stanowił ważny ośrodek kulturalny.

<sup>49</sup> **sławne pojezuickie kolegium** – mowa o kolegium założonym w Ostrogu z fundacji Anny Alojzy Chodkiewiczowej w pierwszej połowie XVII wieku. W 1626 roku jezuita otworzyli przy tej placówce pierwsze szkoły, ale z powodu małej liczby uczniów nauczano w nich prywatnie. Rok później Towarzystwo Jezusowe uruchomiło w Ostrogu publiczne klasy retoryki, poetyki i gramatyki. Od 1628 roku wykładano także filozofię dla świeckich. W latach 1648–1668, w okresie wojen kozackich i szwedzkich, szkoły były zamknięte. Tylko w 1666 roku chwilowo funkcjonowały klasy gramatyki dla młodzieży świeckiej. W 1702 roku wznowiono kursy filozofii dla studentów świeckich. Dopiero po zakończeniu wojny północ-

archireja<sup>50</sup>. Czas krótki i pośpiech przykrew podróży nie dozwoliły nam i na moment tam wstąpić. Westchnęliśmy widząc takie zabytki ojców naszych i słusznym prawem rzekliśmy: „*Sic vos non vobis*”<sup>51</sup>. Po obiedzie J. Ks. Samujło<sup>52</sup> z J. Ks. Kognowickim<sup>53</sup> odwiedzili J. Ks. Kapucynów, którzy [ze] zwyczajną im ludzkością i przychylnością, zwłaszcza ku naszemu zgromadzeniu, ich przyjęli. A gdyśmy jadąc traktem publicznym tuż mijali ich dość wspaniałą klasztor, zabiegł nam drogę jeden kapucyn, z butelką dość sporą wina i zmusił nas [żeby] onę opróżnić. Niewielka w tym była praca dla dziewięciu, lecz wielka, a dziwna onych ku nam przychylność, a nasza [im] winna na zawsze pamięć.

O siedem wiorst<sup>54</sup> od miasta Dubno<sup>55</sup> zdarzenie nieco nas zmartwiło następujące: pękło koło przy majątności, jeśli się nie mylę, J. P. Młodzianowskiego. Kiedyśmy nie wiedzieli co i jak postąpić przybył sam tych dóbr gospodarz i potrzebom naszym rychło zaradził. A gdy, zaprosiwszy nas na począstkę, mijal wozy nasze podróżne, koń pocztowy zachwyił [go za] rękę i nieco zranił, lecz obywatel, z przywiązania ku nam, zdał się nie czuć bólu.

nej, od 1714 roku, dla wspomnianych szkół nadeszły spokojniejsze czasy. Uczęszczało do nich 250 uczniów. Jezuiti założyli także w Ostrogu konwikt i szkolną bibliotekę. Po kasacie zakonu szkoły jezuićkie w Ostrogu przeszły pod zarząd Komisji Edukacji Narodowej. Do 1777 roku wykładało w nich 6 eksjezuitów. Uczniem szkół w Ostrogu był Jan Paweł Woronicz. Po przyłączeniu Wołynia do państwa rosyjskiego jezuićki kościół w Ostrogu zamieniono na prawosławną cerkiew, a kolegium na rezydencję wołyńskiego biskupa prawosławnego. Kościół i kolegium, zniszczone pożarami, ostatecznie rozebrano i wzniesiono w tym miejscu sobór św. Cyryla i Metodego, poświęcony w 1888 roku. Konwikt i przynależący do niego kościółek oddano w użytkowanie karmelitom, którzy przebywali w Ostrogu do 1809 roku.

<sup>50</sup> **archireja** – archirej, patriarcha, (arcy)biskup Kościoła prawosławnego lub greckokatolickiego.

<sup>51</sup> ***Sic vos non vobis*** – „Kto inny zdobywa owoce naszej pracy”, cytat z Wergiliusza.

<sup>52</sup> **Samujło** – Adam Samujło (1783–1839) wstąpił do Towarzystwa Jezusowego w 1798 roku. W latach 1807–1808 był profesorem retoryki i poetyki w Dyneburgu oraz kaznodzieją w Mścislawiu i Mohylewie (1813–1820). Po usunięciu jezuitów z granic Rosji pracował jako operariusz w Łańcucie (1820–1821), Rohatynie (1821–1823), Kamionce Strumiłowej (1823–1827), Tarnopolu (1827–1828), Tyńcu (1828–1830), Starej Wsi (1830–1833) oraz w Tuchowie (1833–1835). Był rekolekcjonistą i moderatorem Sodalicii Mariańskich.

<sup>53</sup> **Kognowickim** – Kazimierz Kognowicki (1736–1825) wstąpił do Towarzystwa Jezusowego w 1764 roku. W latach 1770–1772 był profesorem retoryki, poetyki i matematyki w Mereczu. Po kasacie zakonu (w latach 1774–1781) pracował jako nauczyciel w szkołach KEN w Grodnie. Po 1783 roku objął ambonę trybunalską. W 1789 roku zamieszkał na dworze Sapiehów i poświęcił się pisaniu historii ich rodu. Z zaplanowanych sześciu tomów wydał pierwsze trzy pt. *Życia Sapiehów*. Pozostałe znajdują się w rękopisie. W 1805 roku Kognowicki dołączył do grona białoruskich jezuitów. Był zastępcą przełożonego w Dyneburgu (1805–1809) i w Połocku (1809–1811) oraz superiorem w Chalczu (1811–1814). W 1820 roku opuścił Rosję wraz ze swoimi współbraćmi i udał się do Włoch. Niebawem przeniósł się do Galicji. Ostatnie lata życia spędził w Przeworsku jako kapelan tamtejszego szpitala siostr szarytek.

<sup>54</sup> **wiorst** – wiorsta, dawna rosyjska jednostka długości, równa 1066,78 m.

<sup>55</sup> **Dubno** – miasto w zachodniej części Ukrainy, w obwodzie rówieńskim, nad Ikwią (dorzecze Prypecy). Pierwsza wzmianka o Dubnie pochodzi z XI wieku. Jego właścicielami byli Rurykowicze, później książęta halićcy.

Wreszcie na obiad przybyliśmy do miasta Dubno i stanęliśmy w publicznym domu gościnności, gdzie się rozmaitego gatunku ludzi na wizyte stawilo. Najliczniejsza gromada była wojskowych. Między oficerami, którzy się nam okazali być życzliwymi, znaleźliśmy J. P. Wincentego Tomaszewicza, niegdyś ucznia szkół orszańskich, który najmilej się z nami bawił i na drogę 50 rubli ofiarował. Jako jałmużnę. Inni rozmaicie się nam okazali. Niektórzy, a podobno mniej nam życzliwi, radzili nam pozostać w Rosji, a wielu nawet nam w tym przyganiało, twierdząc, że na sławę naszą ostrzą pióra i języki i czekają póki wszyscy nasi bracia nie wyjadą. Takowe dziecinne a podle postrachy najmniej nas zasmucały i odpowiadaliśmy zgodnie im na to, że się nie lękamy najzjadliwszych naszych nieprzyjaciół będąc w opiece Boga. Owszem, to dla nas największa chluba dla Cnoty cokolwiek ucierpieć prześladowania:

Na próżno wzywaj przepaści Plutona<sup>56</sup>  
Wyrzucą niecny potwór z swego łona,  
Co jadłem smoczyciem rani z każdej strony  
Cnotę i trony!

Na próżno mason, wyrodek natury,  
Z cieniów łożowych czarne kupi chmury,  
A w swych zamysłach dumny i zuchwały  
Burzy świat cały!

Na próżno podła chytrych potwarz syta,  
Na służki boskie zewsząd zawiesz zgrzyta.  
I mroczy rozum, ciemnota oświaty,  
Naszymi laty.

Bo Ten, co mieszka na górnym Syjonie  
Ma sprawiedliwość w czulej swej obronie.  
Zniszczy nieprawość, schyla swój kark dumy  
Płocze rozumy!

A Cnota, jako wiję się po tyce  
Spokojnie płodny krzak winnej macice<sup>57</sup>,  
W opiece Stwórcy wyda płody liczne,  
Nieba dziedziczne!

Potwarze dla niej zaszczytem i chwałą,  
Pośród Ją widzimy przygód okazałą.  
Widzimy jak mężnie wzbijesz się do góry  
Lóż gromi chmury!

Twarz Jej niebieskim światłem oświecona,  
Czarną mgłą potwarz niech będzie przyćmiona.  
W prawo lub w lewo wiatr zdań gminnych wieje  
Zawsze jaśnieje!

Niech szarpiąc sławę, zjadliwie nas kryślą!  
Niech paplą, nawet niech broją, jak myślą.  
Niech równa kłamstwu samego Plutona  
Potwarz masona!

Umilkną wreszcie, język się zmorduje,

<sup>56</sup> **Plutona** – Pluton, tu w znaczeniu miejsca, w którym umarli odbywają karę za swe występki.

<sup>57</sup> **winnej macice** – winna macica, winna latorośl.

Wstydem się zleje, kto fałsze drukuje!  
Bo zawsze przez trud, potwarz, wżgardę, stała  
Roście nam chwała!

Pół godziny przed naszym wyjazdem przybył do nas z dość liczną asystencją J. P. Sierakowski, graf, który usilnie nam dowodził, że wola i żądanie Imperatora i obywatelów jest byśmy pozostali w Rosji. Na poparcie jego dowodów i myśmy naszą chęć dołączali, lecz z warunkiem zostania jak pierwszej i lepiej jeszcze.

Dnia 18 kwietnia przybyliśmy szczęśliwie do Radziwiłłowa<sup>58</sup>. Zająwszy tam kwatery wstąpiliśmy do parafialnego kościółka na niedzielne nabożeństwo, po którym kanonik, a zarazem proboszcz miejscowy, zaprosił nas na przekąskę. Po obiedzie odwiedził nas horodniczy tego miasteczka<sup>59</sup> i zapewnił naszą przeprawę przez pograniczną komorę.

O godzinie piątej odbyliśmy zwyczajne ceremonie przy komorze rosyjskiej. Toż według zwyczaju, w towarzystwie dwóch kozaków z chorągiewkami na koniach, przybyliśmy do komory pogranicznej, o wiorstę od rosyjskiej odległej. Tam tylko podpisali nasze paszporty, a inne ceremonie później odbyliśmy w mieście Brody<sup>60</sup> (o czym w drugiej części). Kiedym roznosił paszporty pewny generał Polak, nie wiem z jakim zamiarem, z wesołą jednak twarzą zawołał: „Mości Księżu! A cóż to! W tak daleką podróż z Panem Jezusem i paszportem?” Na tom tak odpowiedział: „Dosyć dla nas, resztę wszystko chętnie Moskałom zostawujemy”<sup>61</sup>.

Wtem przejeżdżamy przez rohatkę rozgraniczającą Austrię od Rosji i naszą lubą Ojczyznę żegnamy:

Żegnam Cię Ojczyzno miła!  
Jużem na obcej ziemi.

---

<sup>58</sup> **Radziwiłłowa** – Radziwiłłów, miasto w obwodzie rówieńskim graniczące z obwodami: żytomierskim, chmielnickim, tarnopolskim, lwowskim, wołyńskim oraz białoruskim obwodem brzeskim. Niegdyś własność rodu Radziwiłłów. Było to miasto nadgraniczne rządowe należące do guberni wołyńskiej, do powiatu krzemienieckiego, główna komora celna cesarsko-rosyjska od strony Galicji.

<sup>59</sup> **horodniczy tego miasteczka** – urzędnik ziemski pełniący funkcję naczelnika miasta.

<sup>60</sup> **Brody** – obecnie miasto w zachodniej Ukrainie w obwodzie lwowskim nad Suchowółką. Brody zostały założone w XVI wieku przez Stefana Żółkiewskiego. Miasto nosiło wówczas nazwę Lubicz od herbu hetmana. Zmieniło nazwę na Brody, gdy przeszło w ręce Koniecpolskich. Stanisław Koniecpolski, wojewoda sandomierski i hetman wielki koronny, przejął je dzięki małżeństwu z córką Stefana Żółkiewskiego. Za jego czasów Brody zyskały rangę jednego z pierwszych w Polsce miast obronnych. Po wygaśnięciu rodu Koniecpolskich właścicielami miasta byli kolejno: Sobiescy, Potoccy, Mołodeccy.

<sup>61</sup> **resztę wszystko chętnie Moskałom zostawujemy** – po usunięciu członków Towarzystwa Jezusowego z Mohylewa należący niegdyś do nich kościół był początkowo zapieczętowany, a w pozostałych zabudowaniach zakonnych urządzono szkołę dla juników. Przyległy do budynków ogród wyrąbano. Na jego miejscu powstał plac przeznaczony na ćwiczenia wojskowe. Po pewnym czasie wojskowym udostępniono także jezuicką świątynię, w której zaczęto odprawiać nabożeństwa. W 1828 roku, po opuszczeniu przez nich Mohylewa, kościół oddano Cerkwi prawosławnej. Został on odrestaurowany i użytkowano go jako cerkiew pod wezwaniem Narodzenia Matki Boskiej.



Obyś się mi znów wróciła  
Z towarzyszy moimi!

W dalekiej, obcej krainie,  
Ty będziesz mi w pamięci:  
Tam Imię Twe zasłynie,  
I czyn, co wdzięczność święci.

Żegnam, żegnam! Lecz zmuszony,  
Wścieklej niecenoty złością,  
Zwiedzę świata z trudem strony,  
Zwiedzę, da Bóg, z radością.

Ten krzyż Pański, ma ozdoba,  
Mię w przygodzie obroni.  
Nie dogryzie mi chudoba<sup>62</sup>,  
On mię ciesząc ochroni.

Żegnam Cię Ojczyzno miła!  
Jużem na obcej ziemi.  
Obyś się mi znów wróciła  
Z towarzyszy moimi.

Wszystko chętnie zostawuję,  
Same ze mną nadzieje.  
Z nich się nieraz uraduję,  
Nieraz się łzami zaleję.

Wspomnisz i Ty na wygnanych,  
Widząc domy, świątynie  
Spustoszone! A stroskanych  
Jak praca z chwałą zginie!

Złącz Tve nadzieje z moimi,  
A wnet w Tobie odżyję.  
Ani obcej bryła ziemi  
Smutnie mię nie pokryje.

Żegnam Cię Ojczyzno miła!  
Jużem na obcej ziemi.  
Obyś mi się znów wróciła  
Z towarzyszy moimi!

W takowych lub tym podobnych myślach czyniąc znak krzyża św. przejeżdżaliśmy granicę, nie bez trudu i przykrości. Miasto Brody od Radziwiłłowa odległe na 5 lub 6 wiorst. Droga piaszczysta, poczta niedogodna<sup>63</sup>, deszcz rześisty, zapóźniały nieco nasz przejazd. Żydowie niezgrabni radziwiłłowscy, pocztylionowie uchodząc przed burzą, rozpędziwszy koni,

---

<sup>62</sup> **chudoba** – bieda.

<sup>63</sup> **poczta niedogodna** – mowa o dylizansie, który w pierwszej połowie XIX wieku służył do przewozu pasażerów i poczty.

razem się zjechali z impetem wielkim na wąską drogę. I ledwo bryczek nie zgruchotali. I często sam woźnica brodaty, a do tego napity dobrze, był w wielkim niebezpieczeństwie. Aleśmy jego utrzymywali za sążniste pejse.

To i tym podobne zdarzenia, smutki i pociechy, którycheśmy dla miłości Boga doświadczyli w czasie naszej podróży, za szczególną strażą św. Aniołów Stróżów, którycheśmy za patronów obrali, z pociechą wspominając wreszcie.

Po mnogich trudach, po burzach, przygodach dość szczęśliwie stanęliśmy na nocleg w Brodach.

**Agata Demkowicz, *Expulsion of Jesuits from Russian empire based on excerpts from “Wygnaniec z Białej Rusi” (“Exile from White Russia”) by Jan Galicz***

Summary

This publication concerns Jan Galicz's memoirs devoted to the expulsion of Jesuits from Russia. They were written in the form similar to a journey diary. It means that the diarist did not respect all the principles of the genre. Galicz's narrative was divided into days but he not always gave the precise date with the day of the week to the descriptions and events. He was also not consequent in using markings like 'in the morning', 'in the afternoon', 'after dinner', characteristic for the daily narrative. Their usage would significantly influence the preservation of chronology of events. The Jesuit from Belarus only from time to time uses expressions like 'after lunch', 'in the afternoon' 'at five o'clock'. Galicz did not pay attention to systematic daily narrative which constitutes a crucial indication of the diary genre.

The cited excerpts from the diaries left by Galicz prove that his diaries do not belong to the group of distinguished works on the background of the output of Polish Enlightenment period. However, he makes reference to very important events in the history of the order. Moreover, he describes them from the perspective of their direct witness and participant.